

Rozdział I

Wprowadzenie

Książka ta jest poświęcona rolniczym strategiom pracy i przetrwania, codziennym sposobom radzenia sobie z rzeczywistością, nieustającym próbom zmieniania świata tak, by był jak najprzyjaźniejszy, by życie w nim było jak najłatwiejsze i najlepsze. To kwestie fundamentalne, ponieważ, jak pisała Hannah Arendt: „praca i wytwarzanie tak samo jak działanie zakorzenione są w fakcie przychodzenia na świat” (Arendt 2000, s. 13). Wychodziłam od spraw związanych ze sferą ekonomiczną działalności rolników, ale – w zgodzie z przyjmowaną przeze mnie tezą, że działania ekonomiczne są zanurzone w kontekście społecznym i kulturowym – nie ograniczałam tej sfery i nie kreślałam wyraźnych jej granic. W rezultacie w książce pojawia się szereg wątków, które okazały się nierozzerwalnie związane ze strategiami pracy i przetrwania.

Moje zainteresowanie sferą rolniczych działań ekonomicznych wyrosło z prowadzonych przeze mnie dawniej badań na temat chłopskiego narzekania (zob. Bruczkowska 2003). Tematyka owego narzekania – w przeważającej części związana z kwestiami pracy, pieniędzy, opłacalności, radzenia sobie z trudnościami materialnymi – skłoniła mnie do zgłębienia podejmowanych przez rolników działań gospodarczych. Dodatkowo, ciekawość moją wzbudzały pozorne sprzeczności między deklarowanymi przez rolników trudnościami a obserwowanymi przeze mnie warunkami ich życia i podejmowanymi przez nich działaniami.

Omawiana w książce tematyka jest dość rozległa, ale mimo to spójna – stąd wynikał jeden z podstawowych problemów: jak podzielić materiał, jak wyodrębnić z niego poszczególne fragmenty, żeby z jednej strony oddać złożony charakter opisywanych zjawisk, a z drugiej uniknąć natłoku i nieuporządkowania. Oczywiście, ostatecznie dokonany przeze mnie podział na części, rozdziały i podrozdziały *ex definitione* musiał być całkowicie arbitralny: wszak przeżywana przez rolników rzeczywistość nie dzieli się na poszczególne części. Nie doświadczają oni odrębnie sfery wydatków i sfery wzajemności, sfery pracy i sfery liczenia, nie wspominając już o podejmowaniu decyzji dotyczących owych sfer: to po prostu ich życie, w całej swojej złożoności tworzące jedną, spójną całość. Skoro, jak twierdził Eric Wolf, dwiema podstawowymi strategiami zdobywania nadwyżki w społecznościach chłopskich było zwiększanie pro-

dukcji i zmniejszanie konsumpcji (Wolf 1966, s. 15), to również traktowanie strategii pracy i strategii konsumpcyjnych jako odrębnych sfer życia rolników byłoby zasadniczym błędem, uniemożliwiającym całościowe spojrzenie na badane kwestie.

Opisywana rzeczywistość nie dała się jednak uporządkować w pełni: w książce wciąż widać, że omawiana w jednym miejscu kwestia jest powiązana z kilkoma innymi zjawiskami, o których piszę gdzie indziej, stąd stosunkowo wiele przypisów odsyłających do innych rozdziałów. Przypisy te są namiastką hipertekstu, który zapewne lepiej oddałby charakter opisywanej rzeczywistości, jednak ze względów technicznych nie mógł być tu zastosowany. Odsyłacze do innych rozdziałów są dodatkowym narzędziem ukazującym niezwykle silne relacje między poszczególnymi opisywanymi tutaj zjawiskami – łącznikiem, czyniącym z nich jedną całość. Niestety, nie udało mi się wyczerpująco potraktować wszystkich wątków pojawiających się w pracy, a bardzo wiele było takich, które z pewnością okazałyby się kolejnymi ciekawymi zjawiskami, związanymi wprawdzie z kwestią strategii pracy i przetrwania, ale funkcjonującymi też niezależnie (choćby postrzeganie czasu, sposoby oceniania i dzielenia go)¹.

1. Od narzekania do ekonomii – o pytaniach badawczych

Narzekanie, z którym stykałam się podczas wcześniejszych badań etnograficznych, skierowało moje zainteresowania na codzienne działania rolników, sposoby, jakich używają w celu utrzymania się przy życiu i osiągnięcia jak najwyższego poziomu egzystencji, nie tylko pod względem materialnym. Podczas swoich badań starałam się poznać różnorodne strategie podejmowane przez konkretnych ludzi w konkretnych sytuacjach. Dostrzegając cechy i sytuacje życiowe, które są dla wielu rolników wspólne, koncentrowałam się jednak na ich indywidualnych wyborach, na każdorazowo podejmowanych decyzjach, dostosowywanych do bieżącej sytuacji działaniach. W książce staram się zarówno pokazać tę rolniczą codzienność działań, porządkując ją w pewne kate-

¹ Fragmenty zawartych w tej książce materiałów oraz analiz znalazły się w następujących artykułach: *Antropologia ekonomiczna w badaniach rolników i społeczności wiejskich*, „Wieś i Rolnictwo” 2013, nr 3 (160), 53–73; *Anthropology and decision making: An introduction*, „Focaal – Journal of Global and Historical Anthropology” 2013, nr 65, s. 97–113 (z: Åsa Boholm, Annette Henning); *Decision-making in farming households in eastern Poland*, „Focaal – Journal of Global and Historical Anthropology” 2013, nr 65, 129–144; *Postrzeganie i przeżywanie bogactwa i biedy przez podlaskich rolników*, „LUD” 2012, t. 96, s. 179–202; *Antropologiczne spojrzenie na proces podejmowania decyzji – na przykładzie rolnictwa*, „E-mentor” 2012, nr 2 (44), 44–48; *Funkcjonowanie wiedzy rolniczej*, „E-mentor” 2011, nr 3 (40), s. 58–62.

gorie i ilustrując opisami sytuacji, jakie miałam okazję obserwować podczas badań, jak też dotrzeć do znaczeń nadawanych przez rolników ich własnym działaniom i przyczyn, dla których tak właśnie one wyglądają. Nie przyjmuję więc substancjalistycznego² punktu widzenia, w którym „ludzie są konformistami, a systemy społecznie zmieniają się ze względu na dynamikę makroskali, a nie w wyniku indywidualnych zachowań, decyzji, strategii i wyborów. Przedmiotem analizy badaczy jest więc społeczeństwo jako całość, a nie jednostka czy rodzina” (Wilk, Cliggett 2011, s. 21).

Uważam, że to pojedynczy ludzie, działając – rzecz jasna – w konkretnych warunkach, w ramach danych systemów społecznych, za pomocą określonych, dostępnych im strategii, mają jednak możliwość podejmowania decyzji, kierowania swoim życiem, a więc także i dokonywania zmian. Uznając moc sprawczą jednostki, zakładam zatem, że czynniki „systemowe”, to jest funkcjonujące w danej społeczności normy i zasady, uznane sposoby działania, historycznie ukształtowane postawy i warunki egzystencji, ograniczenia ekonomiczne czy sytuacja prawno-polityczna, są ramami, w których ludzie czynnie działają, podejmując decyzje i świadomie kształtując swoje życie oraz wykorzystując owe ramy dla własnych celów. Jak zauważa Sherry Ortner: „Podejście praktyczne nie wymaga dzielenia systemu na sztuczne części, jak baza i nadbudowa (i dyskusowania o tym, która z nich dominuje), ponieważ wysiłek analityczny jest skierowany nie na tłumaczenie pojedynczych elementów systemu przez odwoływanie się do innych, ale raczej na tłumaczenie systemu jako integralnej całości (która jednak nie musi być harmonijnie zintegrowana), przez odwoływanie się do praktyki [...]”. Teoria praktyki stara się więc wyjaśnić genezę, reprodukcję i zmianę form i znaczeń danych społecznych/kulturowych całości [...]” (Ortner 1984, s. 148–149).

Poprzez śledzenie codziennej aktywności rolników staram się dostrzec tworzone przez nich relacje i hierarchie, komunikowane znaczenia i pożądane cele. Poprzez opis rolniczych strategii pracy i przetrwania pokazuję sposoby ich działania i zmieniania świata. Działania rolników zestawiam z narzucanymi im z zewnątrz i funkcjonującymi w debacie publicznej pojęciami takimi, jak modernizacja, nowoczesność czy współczesne modele pracy, podkreślając niekiedy ich nieadekwatność wobec praktyk rolniczych.

Celem moich dociekań była także „analiza kulturowego zakorzenienia działań gospodarczych” (Hann 2008, s. 60). W swojej książce pokazuję ścisły związek rolniczych działań w sferze ekonomicznej z innymi sfe-

² Substancjalizm (niekiedy zwany też substancywizmem) to nurt w antropologii ekonomicznej, którym dokładniej zajmuję się w dalszej części „Wstępu” (rozdział „Antropologia wobec aktywności ekonomicznej człowieka”).

rami życia. Zajmuję się rolniczymi strategiami przetrwania, przyjmując rozumienie tego pojęcia zaproponowane przez Michała Buchowskiego, który pisze, że „jednostki, odwołując się do własnej kompetencji kulturowej i uznanych za stosowne w ich klasie wzorców postępowania, czynią wszystko, aby zneutralizować ewentualne negatywne skutki przekształceń lub wzmocnić i wykorzystać czynniki sprzyjające poprawie własnego położenia. Strategie przetrwania są więc mechanizmami obronnymi społeczności, jej segmentów i poszczególnych osób w obliczu niezależnych od nich bezpośrednio czynników strukturalnych. Ich elementami są między innymi wszelkie sposoby na omijanie prawa czy wykorzystywanie luk w przepisach dla realizacji własnych interesów” (Buchowski 1996, s. 17).

Analogicznie traktuję strategie pracy: to różnorakie, podejmowane przez rolników działania związane z wykonywanym zawodem oraz prowadzeniem domu, pozwalające im spożytkować własny wysiłek fizyczny, a także posiadany majątek i wiedzę tak, by żyć jak najlepiej. Strategie te wiążą się z codziennym zmaganiem się z rzeczywistością, która zwykle jawi się jako nieprzyjazna i zmuszająca do nieustającej walki o swoje.

Za strategię działania uważam także mówienie, używanie przez rolników konkretnych argumentów, które mają pomóc im w osiągnięciu pewnych celów, na przykład w ugruntowaniu u rozmówcy pożądanego obrazu rolnictwa, jak dzieje się choćby w przypadku „retoryki niezamożności” czy „retoryki walki”, omawianych w dalszych częściach książki. Mówienie uważam za istotną formę działania, poprzez mówienie rolnicy poznają bowiem rzeczywistość i zmieniają ją, nawiązują relacje społeczne i wykorzystują je, tworzą kontekst dla innych swoich poczynań i nadają im znaczenia. Hannah Arendt te dwie formy aktywności traktuje jako podstawowe działania człowieka: „słowem i czynem wpisujemy się w świat ludzki, i to wpisanie jest niczym drugie narodziny, którymi potwierdzamy i bierzemy na siebie nagi fakt naszego pierwotnego fizycznego pojawienia się” (Arendt 2000, s. 195), pokazując wręcz historyczny kontekst ich oddzielenia: „W doświadczeniu *polis* [...], a jeszcze bardziej w wyrastającej z niego filozofii politycznej, działania i mowa rozdzielały się i stawały się czynnościami coraz bardziej niezależnymi. Akcent przesunął się z działania na mowę, i to raczej mowę jako środek perswazji niż specyficznie ludzki sposób odpowiadania, reagowania na to, co zdarzyło się lub zostało zrobione, i dorównywania czynom i zdarzeniom” (tamże, s. 31–32).

Omawiane w tej pracy strategie traktuję jako świadome i racjonalne działania rolników, nawet wtedy kiedy nie są przez nich poddawane refleksji albo kiedy ich przyczyny mogą być przez antropologa odczytywane odmiennie niż przez samych rolników. Za niezwykle istotną uważam w tym kontekście uwagę uczynioną przez Marka Harrisa: „Kiedy

badacze stają wobec elementów chłopskiego życia, które nie pasują do ich obrazu «nowoczesnego» życia, mają tendencję do traktowania ich jako pozostałości z przeszłości, a nie jako teraźniejszych strategii. Na przykład organizowanie wszelkich działań wokół domostwa jest postrzegane jako część przedkapitalistycznej przeszłości, a nie jako lokalna adaptacja do gospodarki towarowej albo wręcz rezultat spotkania z nią” (Harris 2005, s. 427).

W swojej pracy postrzegam wszystkie działania rolników jako znaczące i sensowne, staram się odkryć owe znaczenia i sensory oraz zrozumieć, dlaczego podejmują oni właśnie takie, a nie inne strategie pracy i przetwarzania. To rolnicy decydują o swoich działaniach, nie są bezwolnymi wykonawcami czy odtwórcami narzucanych im schematów, mają poczucie sprawczości³, a gdy im go brak, walczą o nie – i dlatego ich działania nazywam strategiami, nawet jeśli nie są one wewnętrznie spójne czy od razu zrozumiałe dla obserwatora z zewnątrz.

2. Niebiedna Polska „B” – o terenie badań

Gminę Zanowo⁴ wybrałam na miejsce swoich badań z kilku względów: szukałam terenu o charakterze zdecydowanie rolniczym⁵, z ludnością zasiedziałą od pokoleń, takiego, gdzie sytuacja w rolnictwie nie byłaby skrajna. Nie interesowały mnie ani wielkoobszarowe doskonale funkcjonujące gospodarstwa rolne zatrudniające rzeszę pracowników, ani wsie o bardzo rozdrobnionej strukturze agrarnej, gdzie średnie gospodarstwo ma wielkość trzech hektarów i nikt nie jest w stanie utrzymać się z rolnictwa, nie zarabiając dodatkowo w innych sektorach.

W gminie Zanowo jest oczywiście wielu ludzi, którzy nie żyją z rolnictwa, gdyż z różnych względów zrezygnowali z uprawy roli i mieszkają na wsi, ale pracują w jednym z pobliskich miast, Zambrowie lub Ostrowi Mazowieckiej (odległych od Zanowa o kilkanaście kilometrów) albo w samym Zanowie, gdzie jest między innymi kilka sklepów spożywczych, w tym samoobsługowy market, punkt z akcesoriami do telefonów komór-

³ Aktywny udział jednostek w strategiach działania podkreśla też Carole Nagengast, pisząc, że „strategie są twórczymi działaniami sprawczych jednostek, produkujących i reprodukcujących formy społeczne” (1991, s. 4).

⁴ Nazwa gminy została zmieniona ze względu na dobro moich rozmówców.

⁵ Oficjalne dane uzyskane w Urzędzie Gminy Zanowo mówią, że 92 procent ludności czynnej zawodowo pracuje w rolnictwie. Jak wynika z moich obserwacji, podana liczba jest znacznie zawyżona w stosunku do stanu faktycznego, ponieważ wiele osób pracuje poza rolnictwem w tak zwanej szarej strefie oraz na umowy zlecenia, ale korzysta z przysługującego im prawa do ubezpieczenia się w ramach Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego (KRUS). Dla nich samych jest to po prostu najkorzystniejsze ekonomicznie rozwiązanie, ale w urzędowych danych automatycznie są klasyfikowani jako rolnicy.

kowych, sklep odzieżowy i skład materiałów budowlanych, trzech fryzjerów i jedno solarium, ośrodek zdrowia, apteka i spora stacja benzynowa przy drodze krajowej, nie wspominając o szkole podstawowej i gimnazjum, przedszkolu, poczcie, bibliotece i urzędzie gminnym, istniejących niemal w każdej wsi gminnej. Najwięcej nierolników jest właśnie w samej wsi gminnej, która charakteryzuje się zresztą na tyle słabymi glebami, że parę lat temu powstała tam żwirownia, *nota bene* kolejne miejsce zatrudnienia dla wielu ludzi.

W liczącej około pięciu tysięcy mieszkańców gminie przeważają jednak ci, dla których rolnictwo jest główną troską i przedmiotem powszednich zabiegów, a gospodarstwo stanowi ich główne źródło utrzymania⁶, wszystkie ich działania koncentrują się więc wokół zorganizowania pracy w gospodarstwie, tak aby rodzina mogła żyć na jak najwyższym poziomie. Już z pierwszych moich obserwacji wynikało, że wielu z nich udaje się ten cel osiągnąć: domy są tam duże i zadbane, coraz więcej z nich się tynkuje i maluje na wesoło, rzucające się w oczy kolory, na podwórkach stoją samochody (często więcej niż jeden) i maszyny rolnicze, a w ogrodach są altanki, ławeczki, nadmuchiwane baseniki dla dzieci, a nawet sztuczne stawy z dobranymi do nich sztucznymi ptakami wodnymi. Wybór mój padł na gminę Zanowo właśnie ze względu na jej rolniczy charakter oraz fakt, że mimo borykania się z wieloma problemami i ciągłej świadomości, że do zrobienia jest jeszcze bardzo wiele, tamtejsi rolnicy są nowocześni, ambitni i – przede wszystkim – rolnictwo jest podstawowym tematem, wokół którego toczą się ich codzienne rozmowy, którego dotyczą spory, problemy i podejmowane decyzje. Większość codziennych działań również koncentruje się wokół kwestii rolniczych.

Rzecz jasna, gmin spełniających takie warunki znalazłoby się w Polsce znacznie więcej i po dokonaniu pierwszej selekcji głównym czynnikiem był już przypadek oraz sympatia, jaką miejsce to wzbudziło we mnie już podczas pierwszej wizyty w lutym 2005 roku. Teren swoich badań uotożsamiałam z obszarem gminy, świadoma, że zarówno ta decyzja, jak i każda

⁶ Trudno mówić o średniej wielkości gospodarstw, ponieważ wiele osób utrzymujących się z rolnictwa nieoficjalnie dzierżawi ziemię od sąsiadów, co sprawia, że wszelkie dane urzędowe stają się nieadekwatne do rzeczywistości. Dodatkowym czynnikiem utrudniającym rozeznanie jest fakt, że urzędy dysponują danymi dotyczącymi zarówno ziem uprawnych i łąk, jak też lasów. W obiegu funkcjonują dane podawane zarówno w tak zwanych hektarach przeliczeniowych (zależnych od jakości gleby), jak i rzeczywistych. Z moich badań wynika, że już ci, którzy użytkują około 8–10 hektarów ziemi, są w stanie prowadzić gospodarstwo, będące głównym źródłem utrzymania dla rodziny. Większość rolników uprawia około 15–20 hektarów ziemi, spora część – około 30 hektarów i więcej. Największym posiadaczem ziemskim w gminie jest rolnik, którego gospodarstwo liczy około 70 hektarów (razem z lasem). Więcej o strategiach prowadzenia gospodarstwa piszę w części drugiej pt. „Praca”.

inna, podjęta w owej kwestii przez badacza, jest arbitralna. Postanowiłam jednak uznać granicę gminy za umowy wyznacznik terenu badań: jest ona od dawna niezmieniona i niemal tożsama z przestrzenią działalności parafii, wskutek czego dla większości mieszkańców ma duże znaczenie, zarówno symboliczne, jak i praktyczne. Oczywiście, podczas badań razem z moimi rozmówcami wielokrotnie przekraczałam tę granicę, jadąc czy to na zakupy, czy do urzędu, czy kontraktować ziemniaki⁷.

W sumie na badaniach w gminie Zanowo spędziłam w przybliżeniu pół roku: po mniej więcej pięć tygodni w 2005 i 2006 roku oraz przeszło trzy miesiące wiosną 2007 roku, kiedy zebrałam najwięcej materiału. Dodatkowo, w 2005 i 2006 roku przebywałam na terenie gminy podczas czterech wyjazdów ze studentami, organizowanych w ramach prowadzonego przeze mnie laboratorium, za każdym razem ponad tydzień. Po skończeniu zasadniczej części badań w 2007 roku odwiedziłam gminę Zanowo jeszcze kilkukrotnie, na krótko, zarówno w celu dopytania o pewne kwestie⁸, jak też zobaczenia się z moimi gospodarzami i przyjaciółmi.

Choć praca dydaktyczna nie pozwalała mi na zajmowanie się własnymi badaniami podczas wyjazdów laboratoryjnych, były one i tak bardzo owocne poznawczo: chodząc po wsiach i nieformalnie rozmawiając z ludźmi, nawiązywałam znajomości – kilka z nich okazało się później trwałymi przyjaźniami – poznałam ludzi, którzy pomagali mi przez następne lata i wspierali mnie podczas pobytów w gminie. Co więcej, mimo że podczas pracy nad książką nie korzystałam z żadnych materiałów zebranych przez studentów, prowadzenie grupy laboratoryjnej na terenie tej samej gminy miało duże zalety: doświadczenia studentów i nasza wspólna dwuletnia praca nad realizowanymi przez nich tematami badawczymi z pewnością umożliwiły mi lepsze poznanie terenu, mieszkających tam ludzi i ich problemów.

Swoje samodzielne badania prowadziłam, mieszkając u kilku rodzin z gminy Zanowo i starając się w miarę możliwości uczestniczyć w ich codziennym życiu⁹. Obserwowałam ich pracę, pomagając w niektórych

⁷ O kwestii mobilności piszę między innymi w dalszej części „Wstępu” (rozdział „Kręgi”).

⁸ Chodziło głównie o ciąg dalszy spraw, które rozpoczęły się podczas mojego pobytu.

⁹ Jedną z tych rodzin, u której kilkukrotnie zatrzymywałam się na krótsze, parodniowe pobyty, mieszka w innej gminie, ale na terenie tego samego powiatu. Pocho- dzące z tamtych pobytów obserwacje traktuję jako uzupełnienie materiałów zebranych w gminie Zanowo. U pewnej rodziny z gminy Zanowo spędziłam też zaledwie kilka dni. Natomiast pozostałe trzy rodziny gościły mnie dłużej: latem 2005 i 2006 roku mieszkałam przez ponad dwa miesiące u pani Marianny i pana Wacława, a wiosną 2007 przez półtora miesiąca u pani Eweliny i pana Wiesława oraz przez kolejne półtora miesiąca

zajęciach¹⁰, rozmawiałam o wszystkim i o niczym, wspólnie jadalśmy, oglądaliśmy telewizję, rozwiązywaliśmy codzienne problemy, przyjmowaliśmy gości i rewizytowaliśmy ich. Myślę, że w czasie wspólnego mieszkania byłam dla nich niemal kolejnym członkiem rodziny, osobą bliską, tak jak i oni stali mi się bardzo bliscy. Prócz przebywania z rodzinami, które mnie gościły, dużo wędrowałam po wsiach gminy Zanowo, poznając ich mieszkańców i rozmawiając z nimi. Oczywiście, większość codziennych rozmów pozostała niezarejestrowana, niektóre z nich opisałam w notatkach, inne zostały tylko w pamięci, jeszcze inne z niej uleciały, zostawiając jednak coraz lepsze „wyczucie terenu” i zrozumienie problemów moich rozmówców. Prócz takich pogawędek odbyłam też wiele rozmów rejestrowanych na dyktafonie; niektóre miały bardziej formalny charakter, inne były zupełnie swobodne. Ponieważ jednak nigdy nie używałam kwestionariusza, nie nazywam ich wywiadami, ale rozmowami. Zestawienie wszystkich zarejestrowanych i spisanych rozmów znajduje się na końcu pracy, a ich oznaczenia (Z1–Z24, S1–S45, K1–K34) odzwierciedlają jedynie miejsce, w którym mieszkałam, kiedy dana rozmowa została zarejestrowana. Ani w „Zestawieniu rozmów”, ani w żadnym innym miejscu nie pojawiają się prawdziwe imiona i nazwiska moich rozmówców, ze względu na zachowanie ich anonimowości nie podaję też nazw wsi¹¹, w których mieszkali, uznając takie dane za nieistotne z punktu widzenia prezentowanych w tej książce tez. Niekiedy zamieszczam informację, czy dany rolnik lub rodzina mieszkali w dużej czy małej miejscowości, jednak tylko wtedy, gdy jest to istotne do zrozumienia opisywanej sytuacji czy wypowiedzi. W początkowej fazie badań interesowali mnie wszyscy mieszkańcy gminy, z czasem skupiałam

u pani Zofii i pana Józefa. Jestem im ogromnie wdzięczna za serdeczność, gościnność i życzliwość, jaką mnie otoczyli, za wszelką pomoc i wsparcie, za szczerze serca i otwarte umysły.

¹⁰ Niestety, nie każdą czynność pozwalano mi wykonywać, na przykład z różnych względów starano się nie dopuszczać mnie do czynności związanych z hodowanymi zwierzętami (obecnie na wydojenie krowy nie pozwala się nawet zaprzyjaźnionemu rolnikowi), choć zdarzyło mi się przenieść z ciężarówki dostawczej do stodoły blisko pół tony paszy w workach. Najczęściej jednak brałam udział w czynnościach „kobięcych” (zob. podrozdział „Strategie pracy kobiecej” w części drugiej pt. „Praca”), co było dla moich gospodarzy najłatwiejsze do przyjęcia – niekiedy pomagałam szykować jedzenie, czasem odrabiałam lekcje z dziećmi.

¹¹ Gmina Zanowo składa się z dziewiętnastu wsi. Podczas badań odwiedzałam je wszystkie, choć w niektórych poznałam więcej mieszkańców i spędziłam więcej czasu niż w innych. Spośród trzech najdłuższych pobytów jeden przemieszczałam we wsi gminnej, drugi w jednej z najmniejszych, a trzeci w jednej z największych wsi w gminie. Oczywiście, podczas każdego pobytu prócz czasu spędzonego we wsi, w której mieszkalam, dużo przebywałam także w innych miejscowościach.

się tylko na rolnikach¹² i – jak widać po opisach zamieszczonych w „Zestawieniu rozmów” – zdecydowana większość moich rozmówców to ludzie utrzymujący się z uprawy roli¹³.

Prócz rejestrowania rozmów starałam się też prowadzić staranne i obszernie notatki terenowe, które podczas pisania pracy były dla mnie dużą pomocą. Początkowo prowadziłam je w zeszytach, a podczas wyjazdu w 2007 i 2008 roku od razu na komputerze. W sumie notatkami terenowymi zapisałam dwa zeszyty oraz przeszło siedemdziesiąt stron komputeropisu (N1–N5).

Za kluczowy element swoich badań uważam „bycie tam”: przebywanie z rolnikami, uczestniczenie w ich codzienności, rozmawianie na najróżniejsze tematy, niekoniecznie związane z moimi zainteresowaniami badawczymi, obserwowanie zwykłych czynności i rutynowych działań, dzielenie się smutkami i radościami. To właśnie zanurzenie się w badaną rzeczywistość pozwoliło mi zrozumieć wiele spraw związanych z działaniami rolników. Dlatego też, chociaż rozmawiałam z wieloma osobami i dowiadywałam się od nich bardzo wielu ciekawych szczegółów, stosunkowo najwięcej przykładów przytaczanych w tej książce pochodzi z obserwacji i rozmów prowadzonych z rodzinami, które mnie gościły. Nie dlatego, że u innych nie znalazłabym przykładów ilustrujących dane zjawisko, ale dlatego, że właśnie obserwując mimochodem jakieś działania swoich gospodarzy lub słysząc luźną uwagę rzucaną podczas obiadu, zaczynałam najczęściej rozumieć, dlaczego podejmują oni właśnie taką, a nie inną decyzję, dlaczego ich codzienność właśnie tak, a nie inaczej funkcjonuje. Nie przestałam być etnografką z miasta, ale długie, intensywne przebywanie i zaprzyjaźnienie się z goszczącymi mnie ludźmi pozwoliło mi „poczuć” ich życie, zrozumieć ich racje, nawet jeśli moje poglądy pozostały w niektórych kwestiach sprzeczne z ich opiniami.

Relacje badacz–badany w każdym przypadku są odmienne, najczęściej jednak zwraca się uwagę na nierówność, i to nierówność, w której badacz jest na uprzywilejowanej pozycji. Moje doświadczenie z badań w gminie Zanowo było inne. Niewątpliwie okres socjalizmu pozwolił rolnikom wyrobić w sobie przekonanie o własnej wartości oraz kluczowej roli, jaką ich grupa zawodowa odgrywa w państwie („żywiciele narodu”); stało się tak, mimo że jako grupa producentów prywatnych nie byli wspierani przez państwo tak silnie, jak skolektywizowane PGR-y. Nie-wykluczone, że dość powszechnie krytykowany przez rolników aktualny

¹² O tym, co rozumiem pod pojęciem „rolnicy”, piszę w podrozdziale „Chłop a rolnik” w dalszej części „Wstępu”.

¹³ O tym, że bycie rolnikiem i bycie mieszkańcem wsi skutkuje dużymi różnicami, na przykład we wzorze rodziny, pisał np. Sławoj Szynkiewicz (1976, s. 487–488), zob. też Rosebery 1989, s. 122–123.

system dopłat i różnego rodzaju programów unijnych wspierających rolnictwo dodatkowo wzmógł ich poczucie własnej wartości. To częściowo na owym poczuciu zbudowane jest zjawisko ciągłego niezadowolenia z istniejącej sytuacji i oczekiwania znacznie lepszych warunków – w oczach rolników po prostu należą im się one z racji roli, jaką pełnią w społeczeństwie, produkując żywność. Poza tym większość rolników (i w ogóle mieszkańców wsi) na podstawie własnych doświadczeń zakłada, że przeważająca część mieszkańców miast ma bliską rodzinę na wsi, że są oni pierwszym lub drugim pokoleniem po migracji. Duża część krewnych rolników mieszka w miastach, bo od dawna w gospodarstwie zostaje zazwyczaj jedno dziecko. W rezultacie w ich stosunku do człowieka z miasta nie ma nic z poczucia podrzędności, przeciwnie – w przypadku gdy, tym przybyszem jest młoda doktorantka antropologii, zarówno jej wiek, jak i płeć oraz status zawodowy i materialny sprawiają, że większość rolników czuje się pewnie w swojej roli. W rozmowach ze mną stawali się ekspertami w interesującej mnie dziedzinie rolnictwa, w której ja byłam laikiem, oraz w kwestiach ogólnozyciowych doświadczeń (z racji wieku). Znajdowali się też na pozycji ludzi sukcesu, zaradnych i dobrze sytuowanych w porównaniu z niezatrudnioną na etacie, nader skromnie zarabiającą na uczelni dziewczyną. Porównywanie naszych sytuacji życiowych skłaniało ich nierzadko do wyrażania współczucia i politowania z powodu źle zainwestowanych w naukę lat.

W zrozumieniu codziennych problemów moich rozmówców, rolniczych strategii pracy i przetrwania pomogły mi koncepcje wypracowane na gruncie antropologii ekonomicznej, które przybliżam w następnym rozdziale.